

## Młodość na rozdrożu

---

Młodość górna i durna...

Nauczycielem

w zapadłej wiosce nie chcę być , o studiach na politechnice marzę-napisałem na tablicy i . pojechałem do ojca, na Mariensztacie murarzem był,cegły podawałem a wieczorami na wykłady chodziłem. W ruinach Starówki zakochałem się w kwiaciarce - różami pachniała i oczy jak niezapominajki miała...

Miłość milicja pokrzyżowała,socjalistyczny nakaz pracy w szkole złamałeś-powiedziała.Wróciłem szkółki wiejskiej,gdzie diabeł mówi dobranoc,po lekcjach pisałem do władz pisma: inżynierem chcę być. Zaoczne studia pedagogiczne dali i kazali cicho być.

Pewnego razu dzieci recytowały wiersze o Stalinie.a ojciec wszedł do kasy, za głowę za się chwycił. „Brata w Syberii jednego ubił,drugiego w łagrze głodem morzy, walczyłem z nim w 1920 roku, a ty ... uczysz chwalić tego potwora? Nie pamiętasz, jak enkawudzista matkę gwałcił?” Ojciec wrócił do Warszawy,a ja , zastanawiałem, jak się wyrwać z tej dziury?

I wtedy wezwano mnie do UB w Elblągu. Na ścianach pokoju wisiały plakaty „nie matura lecz chęć szczerą zrobi z ciebie oficera.” Funkcjonariusz pokazał akta porzucenia pracy i zapytał: co wybierasz, szkołę oficerską czy więzienie? Szkołę - odpowiedziałem.I w ten sposób pozbyłem się szkoły,a zostałem podchorążym oficerskiej szkoły radiotechnicznej obrony przeciwlotniczej obszaru krajowego w Białobrzegach koło Warszawy , ojciec znów za głowę chwycił i powiedział trafił z deszczu pod rynnę"

Komendantem jej był pułkownik sowiecki w mundurze polskim, podobny do „naszego” enkawudzisty, jak dwie kropli wody. I koszmarne sny zaczęły nawiedzać,krzykiem budziłem kolegów. Lekarze uznali to za symulację i kazali cicho być! Zrywałem się ze snu jednak i za to wędrowałem co i raz do aresztu ,tam też budziłem aresztant,od wartowników kocówę dostawałem

Koszmary wzrosły jak do szkoły przybyło kilku sowieckich instruktorów. W sali wykładowej powiedziałem półgłosem, że ich miejsce w Rosji a nie tutaj. Dostałem dwadzieścia dni ścisłego aresztu. Komendant na mój widok zgrzytał zębami i odwracał głowę. Pisałem raporty o zwolnienie ze szkoły ,siedziałem w areszcie i bardzo często rozmawiałem z oficerem informacji wojskowej. Po dwóch latach zmagają, pod eskortą jechałem do jednostki karnej w Krośnie Odrzańskim. Pracowałem w wojskowym gospodarstwie rolnym z podobnymi buntownikami. Na pola spadały ulotki z Wolnej Europy. Nawoływały do ucieczki. - Wiejemy chłopaki, tyrać przy burakach trzy lata,

- w szkole były dwa, to razem pięć, i wtedy któryś dodał z bronią w rękę: na zachód,będzie nam łatwiej!

Zostałem wodzirejem tego spisku. Czas wykruszył imiona i twarze uczestników tragicznej wyprawy do wolnego świata.

Zapisałem się do ZMP, w gazetce ściennej gromiłem zgniły kapitalizm, zostałem oświatowym aktywistą kompanii, w spółdzielni produkcyjnej recytowałem wiersze Broniewskiego, Majkowskiego w salach pełnych kobiet od wieku zerowego do stułetniej babki - mężczyźni byli w kryminale za działalność wywrotową. Wojsko pomagało zbierać plony, kosy, świstały w dłoniach żołnierzy, snopki wiązały dziewczuchy, sukienki wiatr na głowy im zarzucał, chichotały i za mundurem szły sznurem a babki szemrały: skaranie boże, mężowie w kiciu a dziry się łajdaczą.

Po powrocie do koszar napisałem artykuł o żniwiarzach wojskowych i wiersz o piechurach ,na moją zgubę ukazał w prasie. A oto jego fragment:

*Na ćwiczenia odział kroczy przez ulice, w pola w las,*

*a dziewczęta patrzą w oczy,  
wiewem chust żegnają nas!*

*Hej dziewczęta miłe piękne,  
to piechurów dzielna brać,  
każdy umie celnie strzelać,  
do niewoli serca brać!*

Politruk za niego uściskał rękę, w nagrodę przechodzisz do służby wartowniczej-oznajmił.-Nareszcie mamy dostęp do broni- szepnąłem kolegom , no to wiejemy orzekli solidarnie .Gdybym wiedział,,że z uciezki tej żywy zostanie tylko ja , że na wolność wyjdę dopiero w 1956 roku nie napisałbym tego wiersza nigdy.!

---

Autor: Szymon Bachir

Artykuł pobrano ze strony [eioba.pl](http://eioba.pl)